Rok VII. Kraków, 15 stycznia 1904 r. Nr. 2.

# „BOCIAN“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Zacisze 5. Telefon Nr. 479
Kwartalnie z przesyłką pocztową 2 korony = 2 mk., 1 rbs. 25 kop.
Redaktor: STANISŁAW LIPIŃSKI.
Numer pojedynczy 40 hal., 20 kop. — Główny skład na Król. Polskie w księgarni G. Centnerszwera i Ski, Warszawa, Marszałkowska 143.



— Ale pan, to jesteś niepoprawny, panie mecenasie!

— Prawda, przyznaję się do tego, ale ja wolę, proszę pani, zawsze tak robić, aby po mnie nikt już nie poprawiał!...

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek ck. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczono w nrze 1 czasopisma »Bocian« z dnia 1 stycznia 1904 r. artykuły pod tytułem: 1) »Przygoda pana Karola« całe str. 2 i 3. 2) »List panny Maryanny do przyjaciółki« całe str. 5. 3) »Nasze służące« całe str. 5. 4) »Niewłaściwe powołanie« od: »Raz ja« do końca. str. 6 5) »Dowcipny adwokat« całe str. 10 zawierają znamiona występku z § 516uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. Prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym. C. k. Sąd kraj. jako pras.

Kraków, 3 stycznia 1894.

*Pogorzelski.*

### On nie lubi.

Pan Józef robi wszystko, co może, aby tylko wkraść się w łaski pani Klary, ale usiłowania te wciąż pozostają bez skutku. Pewnego razu, korzystając z chwilowego sam na sam, pyta swej bogdanki, dlaczego nie chce próśb jego wysłuchać.

— Ach! mój panie — tłumaczy się p. Klara — tylko ze względu na męża, bo dla niego niema nic przykrzejszego nad zmianę przyjaciela domu.

### DOBRODUSZNY.

Na przyjęciu wieczornem u marszałka krajowego jeden z dziennikarzy pan S. koło północy chciał sobie zapalić cygaro i w tym celu udał się do bufetu. Niestety cygar już nie było.

— Cóż to nie macie już ani jednego cygara? — pyta S. jakiegoś lokaja.

— Służę panu dobrodziejowi, zaraz przyniosę — odpowiada fagas z ukłonem i po chwili podaje panu S. pudełko pełne cygar.

Pan S. wziął jedno cygaro i zapalił. Lokaj widząc to pochyla się familiarnie i szepce:

— Proszę pana dobrodzieja, niechże pan weźmie więcej! Przecież jak inni goście tyle pokradli, to i pan może coś zabrać!...

### NA ULICY.

— Karol! Bój się Boga! To żeś się spił jak świnia, a należysz do "Trzeźwości«.

— Nie zawracaj mi głowy! Ja jestem teraz na urlopie!...

## Reklama dentystom.

Do dentysty poszła Rózia
Od zęba jej spuchła buzia.

Pan dentysta zaplombował
I w usteczka pocałował.

I rzekł drżącej: »o moja ty
»Nie chcę więcej już zapłaty.

»Lecz mi wierzaj me kochanie
»Trza o ząbku mieć staranie,

»Bo okropny to jest zbrodzień
»A więc przychodź do mnie codzień«.

I chodziła długo Rózia
Aż jej całkiem stęchła buzia.

Lecz — rzecz dla mnie niepojęta,
Teraz chodzi znów spuchnięta.

### Autentyczne.

Książe Filip von Cleve, któremu przysługuje tytuł królewskiej wysokości, nie znosi, by o tej jego prerogatywie zapominano. Raz więc przedstawiając się sam jakiemuś oficerowi, chciał mu odrazu wskazać, jak ma go tytułować i rzekł:

— Książe von Cleve, królewska wysokość...

— Bardzo mi przyjemnie — odrzekł spokojnie oficer — von Metow, jaśnie wielmożny!

### WIĘC.

Na dworcu w Tarnowie jakaś elegancka panienka kręci się na wszystkie strony, szukając czegoś. Zauważył to urzędnik, pełniący służbę i podchodzi do niej:

— Przepraszam, czy pani szuka restauracyi...

— Ale... przeciwnie, przeciwnie! — odpowiada rumieniąc się panienka.

## Odwdzięczył się.

Pan X. przyjechawszy do Krakowa w nocy, stanął w hotelu Kleina, a że był zmęczony podróżą, nawet bez kolacyi położył się do łóżka. Niestety! choć marzył o spoczynku, ani rusz nie mógł zasnąć, bo z sąsiedniego pokoju wciąż było słychać jakieś szmery, szelesty i szepty. I zaledwie nasz męczennik oczy zmrużył, już go budziły słowa: »Ach ty mój kochany, mój złoty, ach mój drogi, ciebie ozłocić tylko« i t. p.

— Cholera-by cię wzięła z tem złoceniem — klął pan X. najpierw po cichu, a potem głośno, ale i to nic nie pomagało — i pan X. w żaden sposób nie mógł zasnąć prawie aż do rana. Ale kiedy rano w sąsiednim pokoju już ucichło i tylko słychać było lekkie chrapanie — p. X. wyskoczył z łóżka, narzucił coś niecoś na siebie i zaczął gwałtownie pukać do sąsiadów.

— Kto tam? Co tam? — zapytały nagle dwa wystraszone głosy.

— Kto — odpowiedział pan X. zbierając nogi do ucieczki — a no: po-zło-tnik!...

### ALE.

Pan Ernest spotyka w restauracyi swego przyjaciela pana Adama, zajadającego wieprzową z kapustką.

— Co? — woła zdziwiony pan Ernest — ty jesz wieprzową? Jakto, kiedy jesteś członkiem klubu wegetaryaninów.

— Tak! — odpowiada pan Adam — ale tylko członkiem-korespondentem.

### Dobra sobie.

Ulicą idzie mamka niosąc na ręku malutkie bobo, gdy w tem zatrzymuje ją jakaś elegancko ubrana dama:

— Ach! jakie śliczne bobo! prawdziwy cherubinek! A czy to chłopak czy dziewczynka?

Mamka rozwijając powijaki:

— A dyć niechże pani zobacy!...

## Makaron włoski.

(Humoreska).

Pani Zofia zarzuciła swe drobne białe rączki na szyję pana Karola i całując go raz po raz szeptała:

— Do widzenia mój ty drogi, kochany, do widzenia i przyjdź jutro do nas, tylko nie zapomnij, że to Walentego imieniny i przynieś mu coś na wiązanie!...

— Dobrze, dobrze koteczku — odrzekł pan Karol, odwzajemniając uścisk — mam nawet coś, co jego smakoszowskiej mości z pewnością do gustu przypadnie. Jeden z moich znajomych, malarz, przyjechał z Włoch i przywiózł mi paczkę prawdziwego tamtejszego makaronu w oryginalnem opakowaniu...

— A to się Walenty ucieszy — zaśmiała się pani Zofia, klaszcząc z radości w ręce.

— Zapewne! — rzekł złośliwie pan Karol — przecież on po za swym żołądkiem świata nie widzi...

I przyciskając panią Zofię do piersi, dodał szeptem:

— Niewidzi nawet, jaką ma cudną żoneczkę... Zaniedbuje ją i...

— I zmusza ją do szukania przyjemności po za domem, co ty znów sobie chyba bardzo chwalisz!... — dokończyła pani Zofia.

— Naturalnie, że sobie chwalę!...

— No, no, dajże już spokój, bo mnie się spieszy, a nie zapomnij jutro przyjść, zwłaszcza, że Walenty już od dziś myśli o objedzie i lata po zakupach.. Do widzenia ci mój drogi.

— Do widzenia... a cóż to gorsetu nie bierzesz?...

— Nie! zmęczona jestem, a sznurówka gniotła by mnie tylko niepotrzebnie. Zawiń ją, to zabiorę ją drugim razem. I tak w domu mam drugi gorset... Ależ to już szósta godzina! no nie zatrzymuj mnie dłużej, bo i tak się spóźnię.

I pani Zofia jeszcze raz uścisnęła pana Karola i znikła w przedpokoju.

Ledwie się drzwi zamknęły za nią, pan Karol zadzwonił na służącego.

— Janie! niechno Jan to zapakuje i położy na mojem biórku — rzekł, podając służącemu gorset pani Zofii — a proszę także zapakować ten makaron, który przywiózł pan Stanisław i także położyć mi na biórku, żebym o nim nie zapomniał. Gdyby ktoś pytał się za mną to wychodzę do kawiarni...

— Proszę pana, niechże pan wstaje, już pierwsza godzina, o drugiej ma pan być u państwa Walentostwa na obiedzie — budził Jan pana Karola, który przyszedłszy z kasyna nad ranem ani rusz nie chciał się dźwignąć.

Pan Karol leniwie otworzył oczy.

— Która godzina, mówisz?

— Pierwsza, proszę pana.

— Pierwsza?! toś ty nie mógł mnie wcześniej obudzić? — zawołał obudzony pan Karol.

— I proszę pana! od dziesiątej pana budzę — tłumaczył się Jan — a pan ani rusz nie chciał wstawać, ino wciąż mówił: »zaraz, za pół godzinki, za kwadrans«.

— No, no! biegnij prędko po fryzyera!...

I pan Karol bez dalszego ociągania się wyskoczył z łóżka szybko naciągnął pantofle i zaczął robić toaletę.

Trzy na drugą już biło na ratuszu, gdy wyświeżony, wygolony, ufryzowany i woniejący, zapomniawszy w pośpiechu zabrać makaronu, wskoczył do dorożki i kazał się wieźć do państwa Walentowstwa.

Gdy przybył na miejsce gości już było pełno i objad był już rozpoczęty.

— Kto późno przychodzi, sam sobie szkodzi — śmiał się zeń na powitanie gospodarz — nie dostaniesz już bratku zupy żółwiowej! żałuj, żałuj...

— Żałuję, żałuję — tłumaczył się p. Karol — ale nie zupy, tylko tego, żem się spóźnił, ale państwo mi wybaczycie, miałem tyle do czynienia...

— Niedobry pan jesteś — odezwała się z miłym uśmiechem pani Zofia — no! powinszuj że pan mężowi...

— Ach prawda! Walenty wiesz, że w pośpiechu i o tem zapomniałem!... Wszystkiego najlepszego! Mam dla ciebie wiązanie, a jakie!.. Ale jakie! coś, czego w życiu jeszcze nie miałeś, ale i tego zapomniałem... Pozwolisz, to zaraz poszlę do domu.

### Także.

Antoś, taki sobie najzwyklejszy z chłopa pan, ożenił się z jakąś zbankrutowaną hrabianką. Nie zważając jednak na jej urodzenie i dystynkcyę, zaraz w pierwszej chwili po ślubie zaczyna swej połowicy urządzać skandaliczną scenę.

— Mój panie — mówi mu na to oburzona eks hrabianka — zdaje mi się, że pan zapomina o tem, j a k i c h j a m a m p r z o d k ó w!...

— E! to głupstwo — odpowiada Antoś — gorzej, ż e j a k w i d z ę i j a j a k i c h ś mieć musiałem!...

---

*OBRAZOWO.*

*Gospodyni domu*: Proszę pana panie Kazimierzu niechże pan pozwoli troszkę groszku i fasolki... są świetnie przyrządzone!...

*Facet*: Serdecznie dziękuję, ale to nie jest pożywne — jedną stroną włazi, — a drugą ucieka!...

### TAAK!

Młoda mężateczka, pani B., w drugim czy trzecim dniu wypędza dopiero co przyjętą mamkę.

— Manieczko, co to znaczy? — pyta jej mąż — dlaczegoż-to wypędzasz Bronkę?

— Pomyśl tylko, Alfredzie! ta szelma fałszuje dziecku mleko!

— Co? jak?...

— No, poprostu pije sobie małpa litr wody dziennie!...

### Odciął się.

(Z lwowskiego bruku).

W kawiarni teatralnej po północy siedzi przy dominie komik operetki pan K. i pracuje ciężko nad obrabowaniem współgraczy, gdy wtem do stolika przychodzi jakiś podchmielony goguś.

— Przepraszam — mówi — czy pan jest pan K. komik?

— Tak! — odpowiada artysta — a czego pan chce?

— Chciałem się zapytać, czy to, każdy komik musi mieć taką głupią twarz?...

— Tak! — odpowiada spokojnie pan K. — a im głupszą, to tem lepiej! O, gdybym naprzykład miał pańską fizys, z pewnością brałbym potrójną gażę!...

---

— Ale i owszem i z góry ci już dziękuję — odpowiedział pan Walenty, biorąc pana Karola w ramiona — Kasiu, chodźno tu, pójdziesz do p. Karola!...

— Słuchaj-że Kasiu! — tłumaczył jej pan Karol — pójdziesz do mnie i powiesz służącemu, żeby ci dał ten pakiecik, który leży na biurku...

Obiad kończył się już; całe towarzystwo było w najlepszym humorze, co chwila brzmiały nowe toasty, gdy nadbiegła zdyszana Kasia.

— Proszę pana! jest! — rzekła, podając panu Karolowi pakunek.

— No, Walenty! — zaśmiał się pan Karol — nalej wina! w twoje ręce, a tu masz wiązanie! coś, czegoś nie miał, czego się nie spodziewasz, no, słowem coś niebywałego...

— Rozwińże pan!

— Pokaż pan!...

— Co to jest, panie Walenty?

— Pan Walenty rozerwał sznurek, rozwinął papier i stanął osłupiały...

Towarzystwo całe ryknęło śmiechem.

W papierze była elegancka damska sznurówka, już używana, na której złocił się duży haftowany monogram pani Zofii.

Służący pana Karola nie wiedział widocznie, który pakunek z biurka pana ma dać Kasi...

## Z Melodyi biblijnych.

### VII. Cnotliwa Zuzanna i trzej starcy.

Cnotliwa Zuzanna
Poszła do kąpieli
Trzej cnotliwi starcy
Właśnie to widzieli,
I stanęli skromnie
Pod łaźni okienkiem
By napawać oko
Jej cnotą i wdziękiem.
Przyłgnęli do szybek
Płaszcząc na nich nosy:
Widzą jak Zuzanna
Rozczesuje włosy —
Opisać ich zachwyt
W możności nie jestem,
Spadają spódniczki
Z drażniącym szelestem
Spadają kolejno
Jedwabie, batysty
Ukazując oczom
Alabaster czysty!
Odkrywa wciąż więcej
Zazdrosna zasłona:
Jej piersi łabędzie
I cudne ramiona
Wciąż nowe pokusy —
Ciągle nowe cuda:
Utoczone łydki
I foremne uda!
Że aż jeden starzec
(Z tych trzech najcnotliwszy)
Podrapał się w głowę...
Tak sobie ulżywszy
(Bo przecie ciekawość
Cnoty nie wyklucza) —
Proponuje widok
Przez dziurkę od klucza,
Kędy dokładniejszy
Jej *en face* dostrzegą.
Jak się pchać zaczęli
Jeden przez drugiego,
Zrobił się harmider —
Że aż się od wanny
— »Kto tam we drzwi wali?« —
Ozwał głos Zuzanny.
»Kto tam? ja wnet wasze
Zachowanie skarcę!«
— »To my! — krzykną przez drzwi
»Trzej cnotliwi starce!
Którzy twoją cnotę
Wielbim najgoręcej!...«
Zuzanna znów huknie;
»Nie ma was tam więcej?
»Co to znaczą takie
Brutalne napaście?
Idźcie precz!... lub chociaż —
Po jednemu właźcie!...

*K. Krumłowski.*

### Dowcipny dryndziarz.

Podchmielony facet siada do dryndy i każe się wieźć do domu, ale po drodze dostaje tej choroby, która tylko na morzu nosi miano »m o r s k i e j«. Dryndziarz z początku nie zważa na to, ale gdy facet raz po raz pada ofiarą nowych wybuchów, obraca się na koźle i trącając gościa biczyskiem woła:

— Panie pon! a wyrzuć-że pon tego pijoka z dryndy, bo pana całkiem obrzyga!...

BIEDNY JAN.

Jan, młody lokaj hrabiego D. jest nieszczęśliwy. Co tylko w pałacu źle zrobione to zaraz wszyscy winę na niego składają.

Gdy pewnego dnia hrabina obdarzyła męża potomkiem i wszyscy zaczęli się małym bębnem zachwycać, Jan zawsze smutny, powesełał i rzecze:

— No! no! co się stało, że przecie raz mnie chwalą!...

## Wet za wet.

W sądzie toczy się rozprawa rozwodowa państwa Z. Sędzia po przesłuchaniu oskarżonego i skarżącej zaczyna wzywać świadków.

— Cóż świadek może powiedzieć? — pyta jednego.

— Proszę łaski pana sędziego słyszałem, że pani płakała, bo ją pan bił!...

— Ale czy pan to widział — pyta sędzia?

— Nie!...

— No to siadaj pan!...

Drugi i trzeci świadek otrzymał od sędziego taką samą odprawę w krótkich słowach: s i a d a ć! — aż w końcu przyszła kolej na panią Marcinową, sklepiczarkę.

— Ja proszę przewielebnego trebunału — mówi pani Marcinowa — mieszkam zaraz za ścianom i słysze wszyćko, co się tam u państwa Z. dzieje. Ja mogę ręczyć, że pan panią co dnia bije...

— Tak! tak! — przerywa zdenerwowany sędzia — ale widzieć, to pani tego nie widziała...

Nie widziałam, ale jak ja mówię, że wiem, to...

— S i a d a ć i basta! — huknął zirytowany już sędzia.

Pani Marcinowa zła i zaalterowana, zwraca się do ławy świadków i siada z takim rozmachem, że nietylko ława skrzypnęła, ale i wyrwał się jej jeszcze inny jakiś ton, zwany grzecznie »nieartykułowanym«.

Sędzia aż poczerwieniał z oburzenia.

— Zwracam pani uwagę, że jej zachowanie się jest co najmniej nieodpowiednie, ubliżające powadze tego miejsca...

— Co, jak? proszę przewielebnego trebunału?...

— Pani się zapomniałaś...

— Czy pan sędzia widział?...

— Nie! — krzyknął oburzony sędzia — nie widziałem, ale s ł y - s z a - ł e m!...

E! — odzywa się na to śmiejąc pani Marcinowa — jak ino pan sędzia słyszał a nie widział, to: »s i a d a ć« i basta!...

DWIE WDOWY.

— Tak! moje dziecko! musisz znowu czemprędzej wyjść za mąż!...

— Dziękuję mamo! już mam dość tych rozkoszy małżeńskich!

— Ba! ale ja jeszcze za krótko byłam teściową!

### Nasze podlotki.

Panna Stasia i panna Mania rozmawiają o tem i o owem.

— Powiedz mi, Maniu — odzywa się w końcu Stasia — czy twoja ciocia jest szczęśliwa z swym drugim mężem?

— Nie! — odpowiada z westnieniem zapytana — wyobraź sobie, z trzech przyjaciół ich domu, żaden nie jest jej wierny! Tacy to dziś podli ci mężczyźni!...

REKLAMA.

Panna M., stara i brzydka jak orangutan baba, była raz przesłuchiwana przed sądem przysięgłych podczas jakiejś senzacyjnej rozprawy jako świadek.

— Pani się nazywa? — pyta ją przewodniczący.

— Pulcherya M.

— Panna?

— Tak, proszę! mam dziesięć tysięcy posagu...

### W nocnej kawiarni.

*Kelner* Przepraszam bardzo panią ale ten pan z naprzeciwka prosi...

*Facetka* (szybko): Żałuję bardzo, ale ja już jestem na dziś zajęta...

*Kelner* (kończąc): ...prosi o »Bociana« po przeczytaniu!...

## Paderewski.

Kiedy jeszcze coś tam wartał
Nie myślał o kraju
Bo na świecie na szerokim
Było mu jak w raju!...

Lecz gdy czasu ząb go szarpnął,
Świat mu wypiął zadek,
Do rodzinnej ziemi poczuł
Pociąg przez przypadek...

Zjechał do nas, zrobił sobie
Ogromną reklamę —
Zebrał grosze, ale za nie
Dał nam plewy same...

Lecz, by jeszcze mógł powrócić
Między nasze gapy,
Rzucił z dumą tu i ówdzie
Tam i tu ochłapy!...

Tak to wszystkie nasze sławy
Gdy ich bieda ściśnie,
Lecą znów do kraju pewne,
Że im słońce błyśnie!...

*Sulima.*

### ZA KULISAMI.

— Wiesz Mańka, że taki pożar w teatrze ma też swoje dobre strony...

— Ciekawam, jakie?

— A przecież niejedna z nas mogłaby w negliżu wylecieć na ulicę i złapać jakiegoś faceta na naturalność...

### Głupie pytanie.

— Panie mecenasze — mówi spotkawszy się na ulicy ze swoim adwokatem pan Kosches — czi pan wi jaki mnie nieszczęszczi spotkało? Prawie cały towar w sklepie poczebował mi sze spalicz!...

— No, a czy był przynajmniej asekurowany ten towar — pyta adwokat.

— Jaki pan menczynas głupi z takie pytanie — odpowiada z dumą pan Kosches. Jakbi un nie buł ubezpieczone, tobi sze przeczesz nie poczebował spalicz?!...

### Na ślizgawce.

*On*: Czy pani już kiedy upadła?
*Ona*: Raz jeden, ale to nie było na lodzie, tylko na trawie...

### Z kasarnianego »hofu«.

*Oficer*: Jednoroczny w cywilu był pewnie polityczny żurnalista, bo jest taki głupi jak ta moja siufeca!...

### W sądzie.

*Sędzia*: A zatem, czy oskarżony przyznaje się do popełnienia tej kradzieży?
*Złodziej* (dobrodusznie): Zaraz, zaraz, panie sędzio! Przecież ja jeszcze nie wiem, co świadkowie powiedzą!...

### Między przyjaciółkami.

— Słuchaj no Maniu — mówi pani Zofia do swej przyjaciółki — czy twój mąż naprawdę jest taki... niezrównany?...

— Niezrównany?... mówię ci, gdyby nie był moim mężem, byłby najlepszym przyjacielem domu...

— Taak? Hm! to szkoda, żeś o tem się przed ślubem nie dowiedziała!...

### TO SKANDAL.
(Autentyczne).

Do proboszcza we wsi X. pod Tarnowem, przyjechał w odwiedziny przyjaciel, stary kawaler, mieszkający w Tarnowie. Rozglądnąwszy się po plebanii — oświadczył proboszczowi, że wogóle wszystko tu jest ładne i miłe, ale z całego inwentarza najwspanialszą jest młoda gospodyni i tego tylko zazdrości doprawdy proboszczowi.

Po obiedzie, gdy gość już odjechał, przy zbieraniu srebra, zauważyła gospodyni brak jednej srebrnej łyżki. Ponieważ proboszcz jadł tylko sam z przyjacielem i nikogo wtedy w pokoju nie było, przypuszczali, że przyjaciel proboszcza musiał albo przez pomyłkę lub żart zabrać ze sobą łyżkę. Po pięciu więc dniach pisze do niego proboszcz list z prośbą o wyjaśnienie i jeżeli to miał być kawał, aby łyżkę zwrócił.

Rzeczywiście domysł był prawdziwy, odwrotną bowiem pocztą, otrzymuje proboszcz list następującej treści:

»Można jeden dzień, można ostatecznie i dwa dni nie spać w swoim łóżku — ale żeby pięć dni z rzędu nie spać w swoim łóżku, to już skandal! Łyżkę schowałem pod kołdrą w twoim łóżku!...«

### Także zaklęcie.

— Pani musisz zostać moją Matyldo! jeśli nie ze względu na mnie, to ze względu na nasze przyszłe dzieci!...

## ZAPEWNE.

P. Gaudenty, obywatel ziemski, przyjechawszy do Krakowa za interesami, spotyka po parogodzinnym pobycie swojego kolegę i zaczyna mu opowiadać:

— Ależ ten Kraków panie dzieju to Sodoma i Gomora! Wyobraź sobie panie dzieju, jeszczem się nawet nie rozglądnął dobrze po mieście, a tu panie dzieju, akurat, zanim ciebie spotkałem, już trzecia panie dzieju, niewiasta mnie zaczepia...

— Ba! — odpowiada flegmatycznie przyjaciel — sam jesteś temu winien...

— Co? ja temu winien — oburza się szlagon — no, no, panie dzieju, ja winien temu, a to dlaczego?..

— Hm — tłumaczy mu przyjaciel — bo, gdybyś był poszedł z tą, która cię pierwsza zaczepiła, byłbyś pewnie na tamte dwie drugie nie trafił!...

### WZIĄŁ GO.

Póty się naprzykrzał pan Józef, póty prosił i molestował pana Antoniego, bogatego kupca, póki ten nie dał mu u siebie posady, chociaż żadna nie wakowała i pan Józef nic nie miał do czynienia. Ale cóż było robić z natrętem? Przyjął go pan Antoni, choćby tylko dlatego, że pan Józef przyrzekł mu w każdym wypadku dać radę.

Od tygodnia pan Józef był w służbie i od tygodnia nic nie robił, bo nic do roboty nie miał. Gniewało to pana Antoniego, ale przypomniał sobie pewnego dnia, co mu pan Józef powiedział, więc zawoławszy go rzekł:

— Panie Józefie, niech no mi pan doradzi, jak ja się mam pana pozbyć!...

### W hotelu Müllera na Stradomiu.

Przed hotel Müllera zajeżdża o 10-tej w nocy fiakier, z którego wysiada facet i facetka.

Facet wchodzi pierwszy i pyta portyera:

— Co kosztuje pokój z dwoma łóżkami?...

— Ha! — odpowiada portyer, przypatrując się jego towarzyszce — jak dla pana samego to guldena, ale jak z tą panią to pięć!...

### TRZEBA.

— Cóż to? — mówi raz panna D. do swojej koleżanki z teatru panny S. — Loluś skarżył mi się na ciebie. Podobno zamiast go przyjąć ciepło i serdecznie, pokazałaś mu zęby!...

— Ach, moja droga — tłumaczy się panna S. — przecież zawsze trzeba od czegoś... zacząć...

### Złośliwa.

— Pańskiem najlepszem świadectwem — odzywa się panna Zosia do pana X, tak zwanego żelaznego medyka — jest, jak mi się zdaje, tylko świadectwo szczepienia ospy...

— Jakto? dlaczego? nie rozumiem?!

— Ach! śmieje się złośliwie panienka — bo na niem tylko ma pan napisane: »z dobrym skutkiem«...

### Po angielsku.

Młody Anglik, lord Piernington, ożeniwszy się, wyruszył w podróż poślubną. Lord siedzi w środku wagonu, lady w kącie, zanim jednak minęli pierwszą stacyę, lord obraca się do żony i pyta:

— Czy dobrze ci siedzieć?
— Dziękuję! wybornie!
— A dość miękko?
— Jak na puchu!
— I nie wieje?
— Nic a nic!...
— A to więc zamieńmy się na miejsca!...

### STYLEM »GŁOSU NARODU«.

*Z powieści*: Jedną ręką chwycił się za balustradę, a drugą krzyknął: »Kupujmy tylko u chrześcijan«...

*Z romansu*: ...Hrabina cicho wdrapywała się na schody, stukając głośno obcasami...

### Litościwa dusza.

Panna D., artystka, idąc raz z panem K., który się dla niej rujnuje, naciągnąwszy go na różne zakupy, oświadcza w końcu wielkodusznie:

— Ale wiesz co, mój kochany, że mógłbyś i swojej żonie kupić jakąś bagatelkę...

## Z motywów ludowych.

Pleban wylazł *dzisiok* wcześniej
Z pod pierzyn, poduszek
Wdział sutannę i opasał
Różańcem swój brzuszek!

Tabaczyska w nos *se* natkał
Nie mało — nie wiele,
Potem poszedł do ogrodu
Gdzie dziewka len piele!

Na jej łydki *poglądając*,
Z pod kiecki z pod kusej,
Prawił Hance, że na świecie
Są różne pokusy!

I nagadał i nakiwał
Od serca Hanusi,
Że już sama nie wiedziała
Czy jej co nie kusi!

I okrutną niepewnością
Dziewczyna stroskana
Przyszła wieczór się poradzić
Do księdza plebana!...

*Remember.*

### Zawsze frant.

Ojciec znanego u nas architekty pan Z., człowiek już sześćdziesięcioletni ale jednak jeszcze nadzwyczaj dowcipny, wesoły i lubiący bardzo kobietki — jest na święconem u państwa X. Rozmowa toczy się o tem i o owem — wtem do grupki rozmawiających osób przysuwa się starszy pan Z. który wyszedł był na cygarko i pyta:

— A o czem to panie tak rozprawiają?

— O tem, że mógłbyś się pan ożenić — odzywa się jedna z pań — a nie bałamucić mężatek.

— Proszę pani — odpowiada pan Z. — ja to już tak jak jaki sławny tenor: gdy dojdzie do pewnych lat, to już stałego *engagement* nie przyjmuje tylko przestaje od czasu do czasu na gościnnych występach!

### Przesądny.

Facet zaczepia na ulicy znajomą facetkę.

— Cóż, Franka, pójdziesz ze mną?

— I owszem! ale może ty jesteś p r z e s ą d n y?...

— Dlaczego?

— Ano, bo będziesz dziś trzynasty...

— Co? trzynasty?!... w takim razie j e s t e m w t e j c h w i l i p r z e s ą d n y!...

### Zapóźno.

Gdym cię prosił, abyś przyszła
To mówiłaś wtedy mi ty:
»Nie, nie przyjdę — bo się boję —
Pan rewolwer masz nabity!«

Odmawiałaś mi pół roku
Wreszcie przyszłaś skarbie drogi
Mówiąc skromnie, że rewolwer
Już nie sprawia w tobie trwogi.

Wierzę bardzo, lecz się boję
Że zawołasz: «takie buty?!»
Bo rewolwer mój, dziewczyno,
Od miesiąca już zepsuty!

### ALE.

W sylwestrową noc pan Antoni przeprasza swą żonkę, którą cały boży rok prześladował swoją zazdrością i podejrzeniami.

— Tak mój koteczku — spowiada się pan Antoni — te anonimowe listy, które nibyto otrzymywałem, ja sam pisałem...

— Ładnie! ładnie! — śmieje się słodko żoneczka — i cóż ty sobie w nich pisałeś?...

— Że j e s t e ś m i n i e w i e r n ą, ż e m n i e z i n n y m i o s z u k u j e s z...

— Dobrze, dobrze — przerywa mu żona dalszą spowiedź — a l e p o w i e d z n o m i, s k ą d t y o t e m w s z y s t k i e m w i e d z i a ł e ś?

### Z TYTUŁU.

Pan Anastazy strofuje za coś dzieci, gdy w tem żona zaczyna mu z tego powodu robić awantury.

— Darujesz moja droga — oburza się pan Anastazy — ale mam prawo je ganić, bo przecież jestem ojcem.

— Z tytułu! z tytułu tylko! — przerywa mu rozindyczona połowica.

### TAK!

— A więc rzecz skończona! Kochasz Alfreda?

— Tak! każdej soboty!...

### Autorowi „Światłocieni".

Panie Narwaczyński, poco robisz huczek?
Dla trzech suchotniczych, idyotycznych sztuczek?

Panie Narwaczyński, poco reklam, krzyku?
Czy, że w sztukach twoich głupstwa jest bez liku?

Panie Narwaczyński, twoje »Światłocienie«
Dowód, że już zwolna w mózgu masz zaćmienie!

Panie Narwaczyński, gdybyś cicho siedział,
Żeś ty przecie głupi, niktby był nie wiedział!

Dziś się pokazało, gdy pan głupstwa kręci,
Że masz mało mózgu a za wiele rtęci!...

*Sulima.*

### „Od naszej wiary".

Pan Sonnentreff siedzi właśnie w sklepie, gdy przynoszą mu wiadomość, że jego żona powiła nieżywe dziecko i jest z powodu tego w ogromnej rozpaczy.

Pan Sonnentreff spieszy więc czemprędzej do domu i pociesza swą żonę:

— Ny, Salczu, czegi ty sobie smuczisz, czego ty rozpaczasz, ty tego wcale nie poczebujesz. Przeci każdy kupiec muszi raz robicz *benkełe!*...

### Na wszystko jest rada.

Dwie przyjaciółki rozmawiają między sobą.

— Słuchaj Stefciu — mówi jedna — wyobrażam sobie, jakto musi być przykro dla kobiety podróżować okrętem. Pierwszy lepszy podróżny może ją prześladować, a ta biedaczka nie może się nigdzie schronić! Ciekawam, czy tybyś sobie w takim wypadku dała radę.

— Dlaczegoby nie! — odpowiada druga — uciekłabym do kajuty i... zostawiła drzwi otwarte!...

### Złapała się.

Państwu X. umarła bogata ciotka, pozostawiając na ich korzyść zapis, skutkiem czego pan i pani uważają za stosowne przywdziać żałobę.

— No, mam już wszystko — rzecze skompletowawszy żałobną garderobę pani X. do męża — potrzebowałabym sobie tylko jeszcze kupić czarne podwiązki...

— Ależ, koteczku — tłumaczy jej mąż — możesz przecież nosić i kolorowe...

— Ach! gdzież tam! C o b y n a t o p o w i e d z i e l i n a s i p r z y j a c i e l e!...

### Co dobre to dobre.

W czasie ostatnich tęgich mrozów przyjechał do Krakowa pejsaty kupiec z Chrzanowa, Szmil Sziksenstein i za interesami powędrował na plac Szczepański, a dojrzawszy tu przekupki siedzące na garnkach z żarzącymi się węglami, zwrócił się zdziwiony do jakiegoś przechodnia z uwagą:

— Kikste! to ci durny goje! Poco une poczebują to piec, kiedy to i surowe dobre!...

### Poczciwa.

Do takiego kiosku, przy placu Szczepańskim, przybiega jakiś facet, przyciśnięty potrzebą, ale zastaje na swe nieszczęście wszystkie separatki silnie obsadzone. Zawiedziony w nadziejach, wybiera się czemprędzej na dalsze poszukiwania, gdy we drzwiach zastępuje mu drogę dozorczyni:

— A może się panocek na razie wstrzyma i jutro tutaj zaglądnie, to ja zarezerwuję...

### Naiwna.

Szesnastoletnia panna Rachela, będąc z swym ojcem panem Salomonem w Paryżu, zwiedza galeryę rzeźb w Louvrze, a zrobiwszy dokładny przegląd wszystkich dzieł sztuki, odzywa się do ojca, pokazując mu rzeźby:

— Tate! a dlaczego tu między nimi niema ani jednego żyda?

### Z koncertu chóru.

* *a)* »Wędrowny grajek« — Niewiadomskiego
*b)* »Nie ma złej drogi do mej niebogi« — Noskowskiego.
*c)* »Wstań Kasiu!« — Żeleńskiego.
*d)* »Rżnij grajku« — Galla.
wykona chór.

### Nierozstrzygnięty spór.

Julcia — co rzadko nocą w domu bywa
(Gdyż bardzo dużo ma znajomych ludzi)
Kładła się do snu niezmiernie szczęśliwa,
Że może nikt jej do rana nie zbudzi.
Ponieważ Julcia (jak niektóre panie)
Trochę pijana zazwyczaj się kładzie,
Porozrzucała całe swe ubranie
Dokoła siebie w największym nieładzie!
Leżały tedy jedwabne pończoszki,
Obok trzewiczki pęknięte na balu,
Dalej sznurówka — a opodal troszki
Pewne ubranie uszyte z perkalu.
Chwalił się trzewik z tego, że maleńki,
Że ledwie, ledwie znać go od podłogi,
Pończoszki znowu — że tylko im dzięki
Można sumiennie sprezentować nogi...
Sznurówka mruczy: Zupełnie rzecz gustu
Ciche zasługi — pomija się zwykle!
Lecz pytam: coby było z pani biustu,
Gdyby go moje nie trzymały brykle?
Każdy z kolei silił swą wymowę
Że każdy dla niej jest chlubą i chwałą
Spór się zaostrzał — —
A w tem perkalowe
Z pod fotelika krząknęły nieśmiało...

*Chat-Noire.*

### ALE.

— Doprawdy nierozumiem Helenko dlaczego ty chcesz wziąć rozwód ze swoim mężem. Młody, przystojny, inteligentny, wykształcony, słowem prawdziwa o z d o b a s a l o n u..

— Tak! tak! ale my nie mamy salonu tylko sypialnię!...

### Och! ten Kazio!

Pięcioletni Kazio, korzystając z wszelkich uciech podczas feryi świątecznych, wybrał się pewnego popołudnia ze swoją mamą do jakiegoś panopticum, czy też innej takiej budy na Zwierzyniec, by zobaczyć »kolorowych ludzi«, a ujrzawszy tam murzynkę z niemowlęciem przy piersi począł ciągnąć matkę za suknię:

— Mamusiu! mamusiu!

— Co chcesz Kazieczku?

— Mamusiu — pyta z powagą malec, wskazując na niemowlę ssące pierś murzynki — to w Aflyce już takie małe dzieci piją c i a l n ą k a w ę?!...

### ZROZUMIAŁA...

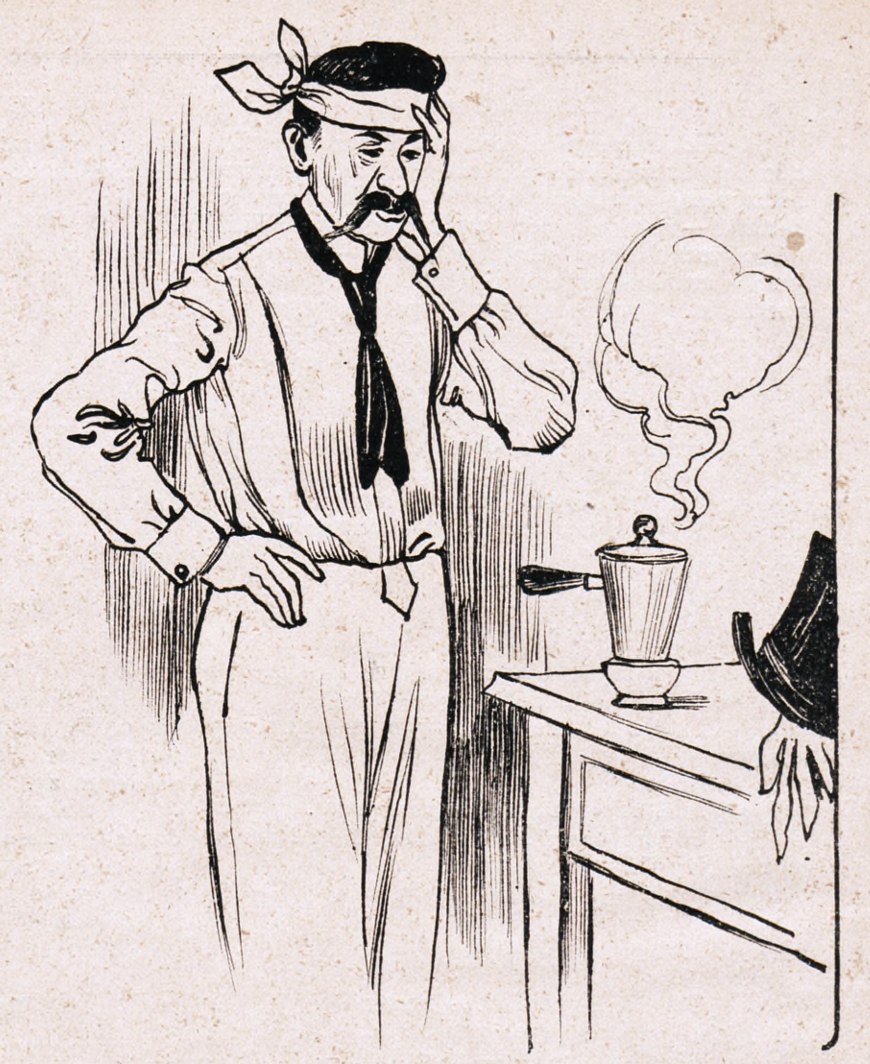
— Otóż proszę pani, prawdę mówiąc to jest drugie jajko Kolumba...

— Ależ panie! *fi donc!*...



— Dzień dobry, panie rotmistrzu! Pokazałabym panu coś ładnego, ale gdybyś pan był grzecznym...

— A ile razy mam być grzecznym, proszę pani?...



— Dobre są te maskarady i te maseczki, cóż kiedy na drugi dzień człowiek ma potem zawsze ból głowy i pustkę w kieszeni!...



— Cóż malutka! pójdziesz z synem Marsa na kolacyjkę?...

— E, wolałabym z samym Marsem, bo ci starzy mają zawsze więcej pieniędzy a mniej wymagań...



— Daj mi pokój błaźnie! ja czekam na jakiegoś porządnego faceta!

— Oby ci się tylko to czekanie nie sprzykrzyło, bo ci porządni zapomnieli tu dziś przyjść!...

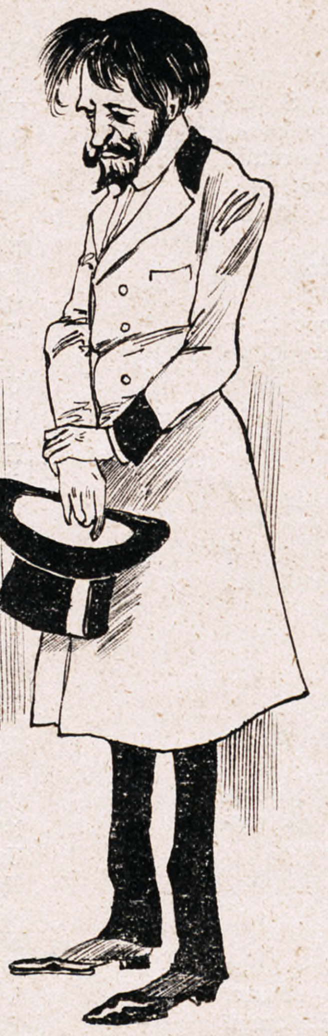


— Panie! odczep się pan!

— Niech się pani nie obawia — potem to ja tak jak ta pijawka sam odpadnę!...



Niech nikogo z nas nie dziwi
Owa czuła para —
Cóż, że ona starsza troszkę
Kiedy jeszcze jara!...



W młodości na kształt motyla
Ulatał z kwiatka na kwiatek —
Miał mir u dam, co świat tworzą,
Kochał go także — półświatek...
A dziś — dziś znikąd go nawet
Nie spotka drobna jałmużna —
Ha! trudno kielich napełniać
Gdy flaszka dawno już próżna.



Tym kluczem otworzysz sobie furtkę a potem...
Ależ ja nie mam dwunastu lat, żebym nie wiedział co potem...



— Pan gospodarz prosi o komorne, proszę łaski pana, co pan mu już za trzy miesionce winien!...
— Nic nie szkodzi! powoli, powoli, a ja to odmieszkam!...



— Panie! Albo daj mi pan spokój, albo połóż pan ten cylinder, bo panu niepotrzebnie zawadza!...

### RACYA.

Pan R. zapalony taternik, będąc w Krakowie, wybrał się ze swoim znajomym panem S. do teatru na przedstawienie »Stworzenia człowieka«. Zobaczywszy na scenie pewną aktorkę, okrutnie wytrykotowaną, odzywa się do towarzysza:

— Ty! patrzno! ta toby mogła być odrazu przewodnikiem pierwszej klasy!...

— A to dlaczego? — pyta zdziwiony towarzysz.

— Hm! — odpowiada z uśmiechem pan R. — bo wszystko pokazuje jak najdokładniej!...

### NIE SIĘGA.

— Nie mój panie! nic z tego nie będzie — oświadcza panu X. artystka teatru miejskiego pani R. — moje serce jest już zajęte!...

— Serce? serce — odpowiada z flegmą pan X. — ależ ja tak wysoko nie sięgam!

### DOBRA SŁUGA.

*Pani*: Marysiu, a dlaczegóż ty nie chcesz być u nas dalej?

*Sługa*: Bo, proszę pani za takie pieniądze nie mogę obstać, widząc jakie pan ma wymagania...

### Przez kwiatek.

Dama z ćwierćświatka widzi, że jakiś facet stoi na ulicy i ogląda się na wszystkie strony, podchodzi więc do niego i zaczepia go raz, drugi, trzeci. Facet zrazu niby nie zwraca na to uwagi, aż w końcu zniecierpliwiony woła:

— Dajże mi panna spokój! Ja nigdy nie jeżdżę tramwajem!...

### NA BALU.

Pani X. znana z tego, że lubi się bardzo dekoltować, ukazuje się na jednym z balów w eleganckiej toalecie, ozdobionej wspaniałemi koronkami, ale przytem strasznie wydekoltowanej, tak, że już więcej chyba nie można. Pan Z. zobaczywszy ją podchodzi z eleganckim ukłonem i wskazując na koronki przy biuście pyta złośliwie:

— Przepraszam panią, ale czy to ręczna robota, czy maszynowa?...

### Delikatny.

Pan Adam słynie z nadzwyczajnej delikatności. Pewnego razu, gdy był u pani Ludmiły, swej przyjaciółki z wizytą, wziął jej ulubionego mopsika na kolana i począł się z nim bawić. W tem nagle, wśród najlepszej rozmowy, pan Adam bierze mopsa i stawia go na podłodze a równocześnie sam podnosi się szybko z krzesła.

— O! pan już odchodzi? — pyta go gospodyni domu.

— Nie, łaskawa pani — odpowiada z ukłonem pam Adam — to nie ja miałem potrzebę...

### Trudne pytanie.

Pan R. położył się po obiedzie na zwykłą poobiednią drzemkę w swoim pokoju, a tymczasem jego przyjaciel z panią domu zabawiali się dalej w salonie.

Po jakiej godzince pan R. wstaje, zagląda do salonu i widzi, że przyjaciel obcałowuje namiętnie jego żonę.

— Hm, hm... — mruczy pan R. — chciałbym teraz tylko wiedzieć, czy nadszedłem zawcześnie, czy zapóźno?...

## Z motywów ludowych.

Uciekaj dziewczyno
Ścigają cię chłopcy!
— Zgubiłam fartuszek
Znajdzie go kto obcy!

Uciekaj, uciekaj!
Bo cię wnet dogonią,
Gdy nie masz fartuszka
To zasłoń się dłonią!

Uciekaj i nie trać
Czasu nadaremnie!
— Jakżeż mam uciekać
Kiecka leci ze mnie!

Zostaw-że im kieckę
Niech *se* ją zabiorą,
Ty się nie oglądaj
A umykaj sporo!

Zmykaj póki cała
Ku boru, ku rzece,
— Zgubiłam trzewiczki
Jak bez nich polecę?

Ostaw im trzewiczki
Niech ta je podniosą
Umykaj-że prędzej
Kiedy jesteś boso!

Nie oglądaj-że się,
Nie zatrzymuj *nikaj*,
Lecz do mnie dziewucho
Prościutko umykaj!

Choć bosa — i tylko
Jedną masz koszulę,
Nie szkodzi! nie szkodzi!
I tak cię przytulę!...

*Remenber.*

### Zapewne.

Panu X. wszyscy znajomi dokuczali i docinali na punkcie jego męzkości, podając ją wciąż w powątpiewanie.

Pewnego razu pan X., spotkawszy pana L., który mu na tym punkcie najwięcej dogryzał, chwali się:

No chyba teraz zaprzestaniecie już waszych głupich żartów! Moja żona powiła mi przedwczoraj syna!...

— Phi! A cóż to ma do rzeczy! — odpowiada złośliwie pan L. — o twojej żonie nikt przecież nigdy nie wątpił!...

### ZŁAPAŁ SIĘ...

— Wiesz mężu jestem najpewniejsza, że nasza służąca kradnie! Wczoraj znalazłam jedną z twych złotych spinek pod jej łóżkiem!...

— Tak? a ja drugą w jej łóżku...

### Między przyjaciółkami.

— Wiesz Staszka mój mąż dopiero dziś przyznał mi się, że, kiedy byłam w Ostendzie, używał swobody co się zowie!...

— Biedaczko! a to się musiałaś zasmucić!...

— Zasmucić? właśnie, że się uspokoiłam choć w części!...

### Na św. Andrzej.

*I Andrus*: A cóż? Sprawiłeś Andrzeja?

*II Andrus*: A ino! Tak-em ci go sprawił, że i za miesiąc nie wstanie!...

### Fatalna omyłka druku.

*Z romansu*: Panek zastał młodą wdówkę nieubraną, bez ochoty do opuszczania łóżka...

### Jeszcze.

Do starego i znanego w naszem mieście radcy pana Z., który mieszka w hotelu »Pod Różą«, przyszli na Nowy Rok wczesnym rankiem kominiarze z powinszowaniem.

Pan Z. usłyszawszy pukanie, wstaje z łóżka, sam otwiera drzwi i pyta:

— A to co?

— Kominiarze z powinszowaniem! — brzmi odpowiedź.

— Co? co? — woła rozespany pan Z. — dobrze! jak się trafi jaki komin, to jeszcze go sam wymiotę...

### NA LINII A — B.

Linią A — B pomyka podczas tak zwanego »corsa«, jakaś młoda ładna, ale bardzo wiotka facetka, a tuż za nią sunie dwóch akademików.

— Ty Józek — mówi jeden — patrzno jaka ci szykowna facetka!...

— Uszłaby — odpowiada drugi.— ale strasznie kiepsko umeblowana!...

### Ach tak!

Do restauracyi Goldsteina przychodzi jakiś facet na kolacyę, a widząc, że wszystkie stoliki są zajęte, podchodzi do jednego, przy którym siedzi jakaś samotna dama.

— Czy pani pozwoli? — zapytuje facet, chcąc usiąść przy stole.

— I owszem — odpowiada z miłym uśmiechem dama — a daleko pan mieszka?...

### Czuła mama.

*Pokojówka:* Stróżce w teatrze, umarła dziś w nocy proszę pani jej mała córeczka.

*Artystka:* Co za nieszczęście. Ja tak lubię dzieci...

*Pokojówka*: Czy i pani ma?

*Artystka*: Naturalnie że mam, ale w domu podrzutków...

### NA BALU.

Facet kręci się jakoś niespokojnie, wreszcie zostawia danserkę na środku sali, mówiąc:

— Pani wybaczy, że się na chwilkę oddalę...

Powróciwszy:

— Takoż przeczucie mnie nie omyliło, będziemy mieli mróz...

### Z lwowskiego bruku.

Pan X. spotyka na ulicy pannę Klarę W., z którą znał się już dawniej i witając ją pyta, czyby nie zechciała pójść z nim na kolacyę.

— Także coś! — odpowiada dumnie zapytana — daruje pan, ale ja już nie jestem chórzystką, tylko na utrzymaniu!...

### Z myśli pantoflarza.

Pan Anastazy, po jakiejś ciężkiej przeprawie z swoją Ksantypą, chroni się do kuchni i tam, patrząc na swojego pięcioletniego synka, siedzącego na pewnem naczyniu i dłubiącego w nosie, wzdycha:

— Ach Stasiu! Stasiu! jacybyśmy to dziś byli szczęśliwi, gdybym się nie był ożenił z twoją matką!...

### Także obawa.

Szmil Kwargelstinck po operacyi, widząc, że doktor bierze do rąk pakiet z napisem *„Wata opatrunkowa antys.“* zaczyna się niespokojnie kręcić na stole.

— Herr doktorleben! ja sze nie dam zaopatriwacz z tem kawałkiem!...

— A to dlaczego? To panu dobrze zrobi, czego się pan właściwie boi?...

— Czego? wi kimmt die wrony in di klatkies? Żid i antysemickie wate?...

### Jak się czasami siedzi?

Do lokalu Deiblera, gdzie przygrywa damska muzyka, przychodzi jakiś facet, a widząc, że stoliki wszystkie są szczelnie obsadzone, przysuwa się do jednego, przy którym siedzi dobrze podochocone grono młodych ludzi i jest jeszcze jedno krzesło nieobsadzone.

— Przepraszam panów — mówi nasz facet — czy to krzesło jest wolne?

— W maju! — odzywa się z pod stołu jakiś przytłumiony głos — ja na niem teraz siedzę!...

### Zawsze praktyczna.

*Pani* (do służącej po powrocie z podróży po Europie, w której i służąca jej towarzyszyła): I gdzież ci się Anusiu najlepiej podobało?

— A to proszę pani w Wenecyi...

— A to dlaczego? — pyta pani.

— Ano, bo tam proszę pani, to można zaraz przez okno wszystko wylewać!...

### W kropce.

*Lekarz:* Wezwał mnie pan do siebie, no więc gadajże pan, co panu jest?

*Obywatel ziemski* (trochę podcięty): A no, uważa pan, panie dzieju — wczoraj wieczór po występie tej sławnej baletnicy wyprzęgliśmy konie i zaciągnęliśmy ją do domu. Wracam do domu, a tu panie dzieju coś mnie w krzyżach strzyka...

*Lekarz* (wstając): To należało zaraz posłać po weterynarza a nie po mnie!...

### Pytanie i odpowiedź.

— Jaka jest różnica między kobietą a mężczyzną?

— Ta, że u kobiety pokazują się ewentualne skutki w czwartym miesiącu, a u mężczyzny w czwartym dniu...

### W hotelu Kleina.

*Kelner*: Przepraszam panią dobrodziejkę, ale wszystkie numery zajęte — jest jeden o czterech łóżkach, ale tam już śpi trzech panów...

*Facetka*: Ach! to o dwóch zadużo!...

### Nieporozumienie.

— Do kiosku, w którym sprzedają gazety, przychodzi pod wieczór jakiś elegancki facet i pyta siedzącej za ladą panienki:

— Przepraszam, ma pani »Czas«?

— Niestety, dziś już nie! — odpowiada smutnie zapytana.

### PRZEWIDUJĄCA.

— Wiesz żoneczko, że ci niczego nie żałuję, ale te koronkowe koszule to już chyba zbytek! Przecież ich nikt nigdy nie zobaczy!

— Naprawdę! a jakby tak w nocy wybuchł pożar?...

## Nie odkładaj nic do jutra.

(Z cyklu: »Bajeczki dla pełnoletnich dzieci«).

Z obowiązków zaniedbania
Już niejeden był ambaras,
Co więc masz do wykonania,
To wykonaj dziecię zaraz.
Stasia chciała żyć wygodnie,
Lecz psiajucha
Rad nie słucha
I rozkłada na tygodnie
Co dziś może zrobić łatwo.
Ot! posłuchaj droga dziatwo!
I powiedzcie moje dzieci
(Niech odpowiedź będzie szczera)
Czy wam przez myśl choć przeleci
Gdy złapiecie gdzie frajera
Pytać: kto to?
Czem się trudni, jaką pracą,
Czy jest zacnym, czy hołotą?
Po co? na co?
Co najwyżej — zapytamy
Prawda?!... Czy ma klucz od bramy!?
W swoim czasie
Pewien starzec poznał Stasię
Ale tylko tak zdaleka
Bardzo mało
Jak przystało
Na starego już człowieka.
No! wymusił z niej od biedy
Że do niego przyjdzie kiedy!
W Rabce była żona jego
On samotny jak pies w budzie
Niechaj przyjdzie! Nie spostrzegą
Nawet ludzie!
Przyszła wreszcie z końcem lata
Dzwoni...
Jakieś babsko z drzwi wylata
Dalej do niej:
Kto? do kogo?
Swoją drogą
Miała racyę,
Lecz dziewczynę naraziła na turbacyę.
A nie byłaby ta stara
Zbiła Stasi niezawodnie,
Gdyby chciała (słuszna kara!)
Wcześniej przyjść o dwa tygodnie!

*Chat-Noire.*

### MONOLOG.

Szlagon, wychodząc z teatru po przedstawieniu »Halki« Moniuszki:

— No, no! Za moich czasów mosterdziku, to taką sprawę ubijano w ten sposób, że dawali dziewce krowę lub dwa morgi gruntu — a dziś z tego mosterdziku zrobili aż operę!...

### W teatrze.

((Podczas bardzo nudnej sztuki).

*A* (do sąsiada *B*): Panie, panie, niechże pan tak nie chrapie!

*B*: Także coś! A cóż to, czy mi nie wolno spać w moim fotelu, czy może przeszkadzam panu w słuchaniu sztuki?

*A*: Nie, ale pan tak chrapie, że ja spać nie mogę!...

### Wedle przykazania.

*Sędzia:* A drabie jeden. To... to własnej matce kości poprzetrącałeś i zabrałeś jej wszystkie oszczędności jakie miała?

*Andrus*: Ano, prose łaski pana sędziego, to ino wedle przykazania bożego: Krzcij ojca i matkę twoją, aby ci się dobrze powodziło na ziemi...

### Szczur.

U hrabiny *** zebrało się na herbatce liczne towarzystwo dam z high-lifu, wśród których rej wodzi sama gospodyni. Wtem, wśród najlepszej zabawy, jakaś zabłąkana myszka wyskoczyła na środek pokoju.

Naturalnie powstał wśród pań krzyk i gwałt nie do opisania; wszystkie przestraszone powyskakiwały na krzesła i tylko mała baronowa X. nie straciła przytomności i wyciągając mysz, która się zaplątała tymczasem w jej spódniczki, rzecze z uśmiechem:

— Tyle krzyku o takie małe *stworzonko!* O, moje panie, zdaje mi się, że już każda z nas i większe także widziała!...

### „TO“.

— Ach! — woła patetycznie panna Stasia do swojej przyjaciółki — jakżebym była szczęśliwa, gdybym mogła wykreślić jeden dzień z mego życia:

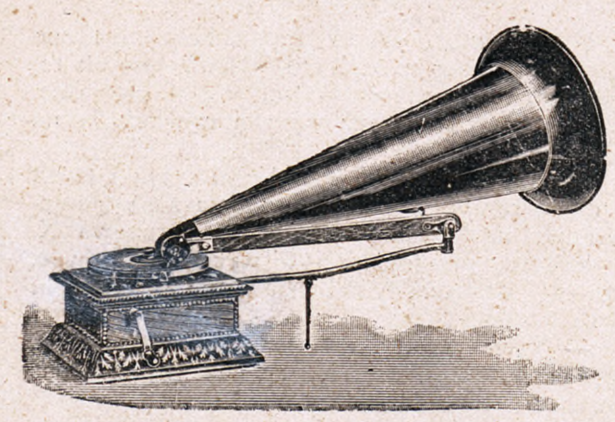
— Jak? — mówi z uśmiechem przyjaciółka — więc to było w dzień?!...

### NASZE DZIECI.

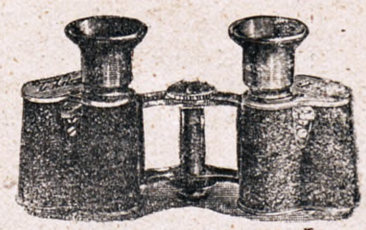
Na kinderbalu u państwa T. pani Zofia szepce swojej pięcioletniej córeczce:

— No, Helciu, bądź grzeczna i daj swą rączkę Józiowi!...

— Nie mogę, mateczko — odpowiada z powagą dziecko — Adaś ma większe prawa!...



# K. ZIELIŃSKI



**mechanik i optyk, Kraków, linia A-B 39.**

poleca swój bogato zaopatrzony **magazyn oraz pracownię wyrobów mechaniczno-optycznych.** Każde zamówienie na okulary podług recept PP. Okulistów wykonuje ściśle podług ordynacyi we własnej pracowni; szlifiernia szkieł optycznych urządzona podług systemu metrycznego. ☛ Poleca również najnowsze **gramofony** systemu amerykańskiego po koron 100 i 150, koncertowe po koron 200 i 300. — Płyty do tychże z polskiemi melodyami, zwykła wielkość koron 3, koncertowe koron 6.

---

ROK ZAŁOŻENIA 1816.

Dostawcy kamery Jego ces. Wys. Arcyksięcia Józefa — Toskańsko-Wielko książęcy dostawcy nadworni

## Adolf FRÄNKEL i Synowie, Biała

c. i k. Nadworni Dostawcy

Rafinerya spirytusu, fabryka najprzedniejszych likierów i polskich wódek. Import oryg. rumów z Jamaiki, koniaku i herbaty etc Na składzie ogromne zapasy starki, prawdziwej polskiej starej żytniówki, wyborny spirytus na nalewki.

Nowe polskie wódki specyalne (marka ochronna)

**„Grunwaldówka“ „Morowa“.**

**Duży wybór pięknych podarków na święta.** 1—24

**Posyłka pocztowa** (5 kilo Btto) **3/2 lub 2/2 flaszek.**

**Na żądanie cenniki gratis i franko.**

---

**Pierwsza polska**

## Fabryka farb artystycznych

## J. Karmański i Sp.

*poleca: Farby artystyczne* olejne i akwarelowe, oraz tusze płynne czarne i kolorowe.

Fabryki: **Dębniki pod Krakowem**

(23-?) **Budapeszt, V. Bathoryutcza 16.**

Reprezentacya i skład hurtowny na Królestwo i Rosyę:

***Warszawa: Bronisław Kuksz, Szpitalna 8.***

Reprezentacye i składy hurtowne: Wiedeń Alois Ebeseder I. Opernring 9; Praga Ludwik Cisar, Smichov 101; Tryest Giovanni Schmid, Via Ghega 7; Sofia Kosta Dabo. Monachium Richard Schober, Resenheimerstr. 40; Wenecya Emilo Aickelin, Via Marzo Nro 2378; Medyolan Alberto di Pesamosca, Corso Indipendenza 14.

**Do nabycia we wszystkich lepszych handlach farb w kraju i zagranicą.**

---




---

**Koncesyonowany**

## Zakład Zastawniczy

**ul. Wiślna L. 3,**

udziela **najwyższych pożyczek** na papiery wartościowe, kosztowności i towary.

---

**AKT** i pikantne fotografie. Nowości w gabinetowym i stereoskopowym formacie. Katalog i 100 zmniejszonych fotografii za nadesłaniem 1 Kor. 20 h w markach pocztow. **Verlag „Novitas“ München XXV/243.** (21 2)

---




**Tani sklep chrześciański Stanisławy Wantuch Kraków - - Jagiellońska 6.**

poleca: **Materye** w różnych gatunkach. Bluzki i Halki w wielkim wyborze. **Bieliznę męską i damską** - Ceny niskie, stałe.

---

Imię

## SINGER

jest dla

## MASZYN DO SZYCIA

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią działalność, najlepszą gwarancyą wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać takowe pod wprowadzonemi przez nas oznakami, naprzykład: »Central Bobbin«, a nawet pod nazwiskiem »Singer«.

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami.

## SINGER Co.

**Towarzystwo akcyjne Maszyn do szycia**

**Kraków, Szpitalna 40.**

**Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. Nowy Sącz: ul. Jagiellońska**

---



**Földesa Margit-Créme**

Cena za słoik 1 korona.

Wszędzie do nabycia.

**Pewny i szybko skutkujący, nieszkodliwy środek przeciwko piegom, plamom wątrobianym, czerwonym plamom na twarzy i rękach — bez tłuszczu. Wyrabia Klemens v. Földes w Aradzie. — Ostrzega się przed fałszowaniem w podobnem opakowaniu.** Do nabycia u: Piotra Mikolascha Alojzego Hübnera i Zygmuta Ruckera we Lwowie.

---

## Roczniki „Bociana“

z r. 1901, 1902 i 1903 oprawne po 7 kor. z przesyłką pocztową 8 kor. do nabycia w Administracyi „Bociana“.

---

## Towarzystwo kredytowe

**dla handlu i przemysłu w Krakowie**

zarejestrowane stowarzyszenie z odpowiedzialnością ograniczoną

**ul. św. Gertrudy l. 8**

przyjmuje

***wkładki na książeczki***

i oprocentowuje takowe

**po 4 1/2% rocznie.**

---

**Skutki** nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

**Dra Retau'a**

## Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku, Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.

**W Krakowie do nabycia w księgarni J. M. Himmelblaua.** 17—6

# Roczniki Bociana
**kompletne z r. 1901 i 1902 do nabycia w Administracyi po cenie 7 kor. za egz.**



Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Stanisław Lipiński.** Z Drukarni Narodowej w Krakowie.



— Hela! Uważaj, bo pogubisz wszystkie pieniądze!...
— A to dlaczego?
— A no, bo masz dziurę w pończoszę!...